Nr. 19. Lwów, Piątek dnia 10. Lipca 1896. Rok IV.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsyłką do domu kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4·50 marek.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedyńczy 6 ct.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Redakcya „N. Robotnika“ we Lwowie pasaż Hausmana l. 8.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.
Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya
w pasażu Hausmana l. 8.

„N. Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni, to jest:
1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Pojedyncze numera nabywać można: we Lwowie: w lokalu redakcyi i w biurach dzienników Plohna i Olszewskiego, w Krakowie: w biurze Salomonowej i Hopcaś oraz w ajencyi Róży Herz.

Wiec katolicki.

Zgromadzenie ludowe z d. 5. lipca, które odbyło się w sali „domu robotniczego“ we Lwowie przy przepełnionej sali i bocznych izbach, poświęcone było wiecowi katolickiemu, zwołanemu do Lwowa na d. 7., 8. i 9. lipca. Porządek dzienny zgromadzenia brzmiał: Wiec katolicki, czego chcą jezuici a socyalni demokraci? Wezwani afiszami nasi przeciwnicy na słowo jawili się w osobach profesorów uniwersytetu, młodzieży stańczykowskiej z „Czytelni katolickiej“ i Tow. Jez. Badeniego.

Tow. partyjny Kozakiewicz w wywodzie swoim przytoczył: Namnożyło się masę lekarzy społecznej choroby kapitalizmu, który niszczy całe masy ludności. Jezuici, którzy chcą leczyć wodą z Lourdes wszystkie choroby, nawet takie, na jakie medycyna nie posiada dziś środków — zabierają się do leczenia społeczeństwa chorego. Ich recepta brzmi: Jałmużna, miłosierdzie, żandarmi, policya dla wydziedziczonych od kapitalistów, — pokora, uległość i modlitwa błagalna od wyzyskiwanych posyłana na ręce jezuitów. Szarlatani ci mają jeden powszechny środek: *mixtura jesuitica*. Wiec katolicki ma przyrządzić takie lekarstwo. Na 39 referentów, 16 jezuitów będzie smażyło maści na wytępienie socyalistów, potem socyalizmu jako największego bolaka na ciele społecznem! Żeby ich tylko nudności nie porwały. Jak wygląda miłość chrześcijańska jezuitów przytoczono przykład ks. Stojałowskiego, kolegi zawodowego jezuitów, którego radziby wbić na pal, ćwiartować i łaskotać w podobny sposób, aż do skutku. Jeśli nam socyalistom zarzucają obłudną miłość dla ludu, a wilkami jesteśmy — to nie powiadaliśmy nigdy, że jesteśmy baranami. Zato trzeci z rzędu generał jezuitów Francisko Borgia rzekł: „Jak owce wkradliśmy się, jak wilki rządziliśmy, jak psów nas wypędzą, jak orły odmłodzimy się“. Szczery to był człowiek. „Farmazony“, przedmiot największej nienawiści jezuitów, tym samym środkiem, co i jezuici t. j. pieniądzmi chcą świat zawojować. Powinni sobie podać ręce tacy kumpani! Socyaliści walczą jawnie, domagają się słusznie im należnych praw — nie jałmużny. Chcą usunąć przyczynę choroby: ustrój kapitalistyczny, nie zaś plasterki jezuickie zastosowywać. Niech jezuici nie żądają od nas uchylenia karku przed hierarchią, czyto jezuicką, czy urzędniczą, przed prawem klasowem ukutem przeciw masom ludności — bo prawo ma raczej cechę gwałtu wówczas i jest niesprawiedliwością, gdy od rozumu odbiega. Tak powiedział święty Tomasz. Socyaliści jako partya ludowa z programem najdalej idacym, dążą z pomocą swej organizacyi do zaspokojenia szczęścia doczesnego mas wydziedziczonych i wyzyskiwanych i do zdobycia jak największej oświaty i dóbr ziemskich, bez których niemożliwe ludzkie bytowanie. Jezuici szerzą ogłupienie i częstują szczęściem zaziemskiem. Wiec katolicki, który postawił sobie za zadanie przepytlować całokształt wiedzy i stosunków ludzkich, nie zwalczy ani socyalizmu, ani jego przyczyny. Mowca przedstawia do uchwały rezolucyę, wyrażającą zdanie, że robotnicy niczego dobrego nie mogą spodziewać się po wiecu katolickim, że nie potrzeba im opiekunów, a w walce o lepszy byt — tylko na siebie samych liczyć mogą.

Po referencie wtacza się na mownicę Tow. Jez. ks. Badeni Jan. Figura tak krotochwilna, że z samego początku budzi wybuchy śmiechu u publiczności. Sam on wie o tem i czerpie z zasobów komizmu swego obficie. Dobroduszna twarz, usta szerokie tak, że mógłby chudych socyaldemokratów łykać jak ostrygi i śmieje się, wywołuje śmiech u słuchaczy i zarażony ich śmiechem znów się śmieje. Wśród śmiechu wykrztusił: Potrzebowałbym dwa dni referentowi odpowiadać. Znudziłbym was i nie przekonał. Referent przytoczył fałszywą datę pisma papieża rozwiązującego Towarzystwo jezuitów! (Było kilka takich rozpędzań, o którem myśli ks. Badeni? — Red.) Zresztą przeczytajcie sobie broszurki zielone i czerwone, a dowiecie się prawdy. Czytajcie sobie „Grzmot“ (okrzyk: „bez błyskawic“) „Pochodnię“, „Krakusa“, „Naród“ a będziecie przekonani, że socyaliści fałszywą obrali drogę do usunięcia złego. (Śmiech i p. Badeni się śmieje serdecznie, nie wiadomo czy ze zgromadzenia czy z „Grzmotu“ czy też z siebie.)

Następnie przemówił tow. Hudec: Byliśmy uprzedzeni do nazwiska „Badeni“. ale skoro widzimy jowialnego księżulka, który tak znakomicie bawi towarzystwo — to rzecz inna. Prosiny o częściej. Czytaliśmy pisemka, dla których p. Badeni reklamę robi, ale nikt się nie zbudował idjotycznem wymyślaniem karczemnem na socyalistów nawet pewnie i p. Badeni (ks. Badeni się śmieje. śmiech także w sali.)

Panowie umiecie piorunować z kazalnicy, bo wiecie, że wam to bezkarnie uchodzi i nie ma w kościele dyskusyi. A na zgromadzeniu ludowem twierdzi ks. Badeni, że nie potrafi odpowiedzieć referentowi.

Tow. Denega podniósł wyzysk w przedsiębiorstwach prowadzonych przez niektóre zakony lub księży. Niech oni nie dają jałmużny lecz zapracowany grosz, żeby po sądach nie trzeba ich było wodzić. Nie tykamy religii, nic nam do kościoła, lecz piętnujemy jezuitów, świeckich i zakonnych.

Tow. Hlinczak po rusku: Wiec katolicki zwołano ku uczczeniu unii kościelnej Brzeskiej. Dokonano ją gwałtami na ludzie ruskim. Dzisiaj karjerowicze ruscy będą się łączyli na wiecu katolickim z wrogami roboczego ludu ruskiego. — Rezolucyi tow Hlinczaka. która potępia posłów ruskich na wiecu występujących i protestuje przeciw Unii Brzeskiej, komisarze nie dopuścili pod głosowanie.

Jeden z robotników z płaczem w głosie opowiada, jak proboszcz od niego. nędzarza, wysokiej żądał opłaty przy pogrzebie dziecka i wyrobieniu metryki. Tow. Tewel, piekarz żydowski, upomina się o spoczynek niedzielny i pyta ks. jezuitę Badeniego, dlaczego wiec katolicki tej sprawy nie postawił na porządku dziennym.

Po przyjęciu rezolucyi tow. Kozakiewicza z pieśnią „Czerwony Sztandar“ zgromadzenie się kończy po trzechgodzinnych obradach.

Żałujemy, iż dla braku miejsca nie możemy podać obszerniejszego sprawozdania z tego zgromadzenia. Zauważymy jeszcze tylko, że zebrani ze skupioną uwagą przysłuchiwali się dyskusyi, którą przerywali bądź ogólnym śmiechem, gdy ksiądz-jezuita prawił głupstwa. bądź salwą oklasków dla mowców naszych, bądź też okrzykiem: hańba, gdy podnoszono rażące fakta złego obchodzenia się z ludem. Robotnicy opuścili „dom robotniczy“ pod wrażeniem, że towarzysze nasi należytą dali odprawę, księdzu Badeniemu i paniczom z „Czytelni katolickiej“. —

Wprost komicznem jest. że dzienniki starały się przedstawić, jakoby to ks. Badeni pobił socyalistów. Niechaj gadzinowa prasa fałszuje prawdę, jej przecież za to płacą. Im więcej który dziennik kłamie, tem większe dostaje łapówki. Ruchowi naszemu to nie zaszkodzi, przeciwnie robotnicy coraz bardziej się przekonują, jak podłą jest niemal cała prasa krajowa, która zatruwa opinię publiczną.

Przegląd polityczny.

Termin wyborów do rady państwa jeszcze nie jest oznaczony, a już rząd rozpoczyna przygotowania do ułożenia list wyborczych. Jakkolwiek wybory odbędą się dopiero w lutym lub marcu roku następnego, chociaż nie jest wykluczoną możliwość, że już w jesieni bieżącego roku nastąpią, — nic nie jest dziwnego, że rząd już teraz polecił wykonać przedwstępne roboty do ułożenia list wyborczych. Albowiem ułożenie list dla kilku milionów wyborców z piątej kuryi jest ogromnie utrudnionem i — jak z różnych okolic państwa donoszą — widoczne, że rząd nawet nie zdaje sobie sprawy, w jaki sposób listy te ułożyć należy.

Rząd liczy na to, że mu wyborcy sami pomogą w tej pracy i już teraz w niektórych miastach wzywają uprawnionych do wybierania posłów z piątej kuryi. aby sami się zgłaszali z dowodami w ręku, jak n. p. z kartką meldunkową, że 5 miesięcy mieszkają w jednej miejscowości, lub z książeczką kasy chorych — i żądali umieszczenia na liście wyborców. U nas w Galicyi zwróciło się c. k. namiestnictwo do magistratów m. Lwowa i Krakowa, a c. k. starostwa do wszystkich gmin. aby *do 10. sierpnia br.* ułożyły tymczasowe spisy wyborców.

Centralny komitet wyborczy dla Galicyi, złożony niemal z samych szlachciców, ustanowiony przez sejm. zebrał się we Lwowie d. 8. lipca i uchwalił rozpocząć akcyę przedwyborczą w całym kraju: mianować mężów zaufania i tworzyć komitety miejscowe w każdej miejscowości. Jako hasło wyborcze stawiają szlachcice: solidarność Koła polskiego; każdy kandydat na posła, wedle ich zdania, musi oświadczyć, że w razie. gdy wybranym zostanie, wstąpi do osławionego Koła polskiego, którem trzęsie banda szlachciców, inaczej zwalczać go będą.

Gdy więc wrogowie ludu roboczego już zabrali się do roboty celem przeprowadzenia wyboru samych szlachciców lub mameluków, wiernych fagasów szlachty, — lud roboczy powinien jak najrychlej rozpocząć energiczne przygotowania do wyborów, aby wypadły po myśli klas pracujących tak w mieście jak i na wsi. Walka ze szlachcicami, z którymi ręka w rękę idą księża i rząd, będzie bardzo ciężką, dlatego już teraz rozwinąć należy żywą agitacyę na korzyść kandydatów naszej partyi. Komitety partyjne we Lwowie dla wschodniej, a w Krakowie dla zachodniej Galicyi, udzielają wyjaśnień w sprawie przygotowań do wyborów. Adresować należy do redakcyi pism: „Nowy Robotnik“ we Lwowie lub „Naprzód“ w Krakowie.

Zjazd czesko-słowiańskiej socyalnej demokracyi dolnej Austryi odbył się d. 28. czerwca we Wiedniu. 33 delegatów reprezentowało 14 wiedeńskich i 4 prowincyonalnych stowarzyszeń z liczbą 2333 członków. Między innemi przyjęto na zjeździe tym następujące uchwały w sprawie zbliżających się wyborów: Czesko-słowiańska socyalna demokracya nie postawi w dolnej Austryi osobnego kandydata w piątej kuryi, lecz popierać będzie kandydatury towarzyszy niemieckich, które postawi centralny komitet wyborczy partyi naszej w Wiedniu. Celem popierania akcyi wyborczej zakłada organizacya czesko-słowiańska osobny fundusz wyborczy.

Antysemici wiedeńscy od czasu, kiedy uzyskali większość w radzie miejskiej, konpromitują się raz po razie, chcąc chyba koniecznie udowodnić, iż nie są lepsi od liberałów. Oto n. p. zniżyli towarzystwu oświaty ludowej we Wiedniu subwencyę 3200 złr. rocznie na 500 złr., motywując to tem, że $^{1}/_{3}$ część członków tego stowarzyszenia nie jest aryjskiego pochodzenia, że na wieczorkach tego towarzystwa częściej deklamowano poe-

zye żyda Heinego, aniżeli katolickiego Uhlanda i że częściej grają kompozycye żyda Mendelsohna aniżeli Mozarta. Wprost wierzyć się nie chce, aby można tak śmiesznie argumentować. Działalność stowarzyszenia oświaty ludowej była nadzwyczaj pożyteczną — zakładało ono liczne czytelnie, urządzało odczyty itd.

Innym kwiatkiem polityki antysemickiej jest przyznanie medalu zasługi radnemu Pfisterowi, któremu udowodniono, że był denuncyantem.

W sejmie dolno-austryackim ci sami antysemici, którzy przedtem byli za rozszerzeniem prawa wyborczego, dziś kiedy sprawa ta przyszła na stół, pominęli ją kilkoma frazesami, a trzech posłów antysemickich postawiło wniosek o odebranie prawa głosowania wszystkim chrzczonym lub niechrzczonym żydom, za czem prócz wnioskodawców nikt nie głosował. Czas już najwyższy, aby jakaś sprawiedliwa ordynacya wyborcza wyrugowała do szczętu tych rzekomych przedstawicieli chrześciańskiego ludu, którzy przedtem karmili lud frazesami, a teraz doszedłszy do władzy, zdradzają go niecnie.

Na zgromadzeniu ludowem w Wiedniu, zwołanem przez profesorów uniwersytetu w celu zaprotestowania przeciw uchwale rady miejskiej w sprawie towarzystwa oświaty ludowej, — socyaliści stanowili znaczną większość i dlatego też z ich łona wybrano prezydyum. Z pomiędzy burżuazyi stosunkowo niewielka ilość przybyła protestować przeciwko zamachowi na naukę i oświatę ludową, pomimo że z jej inicyatywy zgromadzenie zwołanem zostało. Najpierw referowali profesorowie, poczem robotnicy wiedeńscy przez usta tow. Adlera wypowiedzieli, że tak samo jak są przeciwko nierównemu rozdzieleniu mienia w społeczeństwie, tak samo też występują przeciwko zmonopolizowaniu oświaty w ręku klas posiadających. Podczas gdy klasy posiadające obawiają się rozszerzenia oświaty jako wrogiego dla nich czynnika, to robotnicy są właśnie tą klasą, która w jak największem rozpowszechnieniu oświaty i nauki widzi dla siebie zadatek lepszej przyszłości.

Parlament niemiecki uchwalił nową księgę ustaw cywilnych. W dyskusyi, która rozwinęła się przy przyjęciu poszczególnych jej orzeczeń, dołożyli socyalistyczni posłowie wszelkich możliwych starań, aby wyrzucić jak najwięcej reakcyjnych paragrafów ustawy, a przeprowadzić i dodać takie, któreby korzystne były dla ludu.

Szczególnie ożywione były rozprawy przy paragr. odnoszących się do prawa zawierania małżeństw, prawnego stanowiska kobiety w małżeństwie, prawa dotyczącego dzieci nieślubnych i prawa rozwodu. — Towarzysz nasz August Bebel, dzielny przywódca niemieckiej socyalnej demokracyi, autor słynnej książki „O kobiecie" bronił sprawy kobiet w tej dyspucie z ogromną werwą i zapałem, a mowa jego, przeciwstawiona przemówieniom reakcyonaryuszy, przedstawia jaskrawie i dobitnie olbrzymią różnicę między wielką moralnością socyalistyczną, a ciasną i małą moralnością burżuazyi.

Bebel żądał przedewszystkiem wraz z całą frakcyą socyalistyczną, aby przyzwolenie ojcowskie potrzebnem było przy zawieraniu małżeństw tylko do 21, a nie jak chce ustawa do 25 roku życia. W 21. roku życia, członkowie płci obojga mają prawo rozporządzania majątkiem, są zdolnymi do utrzymywania siebie samych, dlaczegożby nie mogli rozporządzać sobą? „Zawarcie małżeństwa jest najważniejszym, decydującym krokiem w życiu i dlatego sama dotycząca osoba powinna o nim rozstrzygać i wiedzieć, co dla niej jest dobrem i pożądanem. Choć burżuazyjne małżeństwo ma materyalistyczną, albo raczej materyalną podstawę, to przecież szczególniej religijna frakcya pragnąć powinna, aby związek dożywotni opierał się na rzeczywistem przywiązaniu i miłości. Skądże przychodzą rodzice do wtrącania się w te sprawy? Biblia mówi — i zgadzam się z nią zupełnie, choć trochę inaczej to pojmuję — „co Bóg połączył, tego niech człowiek nie rozrywa". — Dalej tłómaczy mowca, że zdanie to znaczyć może tylko, iż tam gdzie istnieje związek dwu serc, trzecia osoba dla materyalnych względów mieszać się nie powinna. „Autorytet rodzicielski wychodzi w odnośnych wypadkach najczęściej ze stanowiska sprzecznego z idealnym celem małżeństwa. Małżeństwo staje się wprost niemoralnem przez wtrącanie się rodziców. Motywa orzekają, że instytucya małżeństwa rozluźnia się i dąży ku upadkowi. Otóż właśnie dlatego powinniście usunąć z ustawy wszystko co umożliwia małżeństwa zawierane na innych jak tylko idealnych podstawach".

Ze względu na ograniczone miejsce nie możymy podać całej tej godnej przytoczenia mowy. — Wspomniemy tylko, że z równym zapałem bronił tow. Bebel majątkowego równouprawnienia męża i żony, tłumacząc w gorących słowach, że skoro kobieta zarabiać, to i rozporządzać majątkiem może. Walczył przeciw utrudnianiom rozwodu. Rozwód — mówił — nie jest powodem rozluźnienia się rodziny, ale jego następstwem; przez utrudnienie go, nie ubezpieczy się małżeństwa, ale zmusi ludzi do trwania w niemoralnym związku. — Ustawa orzeka, że między nieślubnem dzieckiem, a ojcem jego, nie istnieje żadne pokrewieństwo. Tow. Bebel domagał się skreślenia odnośnego paragrafu i motywował to, znowu pełnem siły przemówieniem: „Cóż dziecko winne swojemu urodzeniu? Jeżeli rodzice zawinili, to jakże można do odpowiedzialności dziecko pociągać? Ojciec nieślubnego dziecka mieć powinien wobec niego te same obowiązki co wobec drugiego które pochodzi z prawego łoża. Społeczeństwo jednak nie obchodzi się z żadnym biedakiem tak źle, jak z dzieckiem nieślubnem, a ono potem — dowodzi tego statystyka kryminalna — buntuje się przeciw macoszemu postępowaniu państwa i społeczności". Jeżeli parlament zgodzi się na wniosek socyalistyczny, żądający skreślenia odnośnego paragrafu, to tylko moralność na tem zyska: „W następstwie tego zmniejszy się liczba nieślubnych dzieci i opadnie także liczba zbrodni". Mężczyzna wiedząc, że uwodząc kobietę bierze na siebie temsamem obowiązki ojcowstwa — będzie ostrożniejszym. „Przedewszystkiem ubędzie tak wielka liczba zwyrodniałych fizycznie i chorych dzieci, jakoteż ilość matek pokrzywdzonych na duchu i ciele przez brzemienność nieprawną, owych matek, na które społeczeństwo całe rzuca moralne odium, podczas gdy ojciec pełen dumy, honorów i zaszczytu kroczy, może nawet order ma na piersi i jako obrońca porządku, moralności i religii wysokie zajmuje stanowisko, lub przewodniczy w jakiemś stowarzyszeniu dla zwalczenia prostytucyi. Przeważna część matek nieślubnych, będących w smutnych, niekorzystnych warunkach, upada z nędzy w przepaść zbrodni i hańby, bo społeczeństwo odmawia im środków utrzymania jako osobom moralnie pogardzanym".

Pomimo poparcia całej frakcyi postępowej i żywego zainteresowania się całego niemieckiego ludu, odnośne wnioski socyalistyczne upadły — tak silną jest reakcya w łonie niemieckiego parlamentu.

Czterdziesty ósmy poseł socyalistyczny przeszedł teraz do parlamentu *niemieckiego* przy wyborze uzupełniającym w Halli. Jest nim tow. Kunert redaktor „Vorwaertsu", który w tym samym okręgu wyborczym kandydował już przy głównych wyborach w r. 1893. Wówczas był on w śledztwie, wskutek opublikowania jednego z licznych tajnych dokumentów, które „Vorwärts" tak często ogłasza, i z tego skorzystali tak liberalni jak konserwatywni przeciwnicy Kunerta, by rozszerzyć pogłoskę, że dopuścił się kradzieży. Kunert padł wtedy przy wyborach, ale szachrajstwa stronnictw przeciwnych były tak rażące, że komisya weryfikacyjna unieważniła wybór liberała Aleksandra Mayera. Obecnie gdy ponowny rozpisano wybór i Kunert po raz drugi kandydował, rząd zmusił go do odsiedzenia kary za wykroczenie prasowe właśnie teraz, gdy miał się zająć agitacyą przedwyborczą. Ale pomimo

---

Piotr Rosegger.

Gdy pogrzebano moje serce.

(z niemieckiego).

Od dawna byłem bardzo chory. Znajomi witali mię na ulicy przyjaznem skinieniem głowy i pocieszali: „Wyglądasz pan doskonale" — za mojemi plecyma mówili jednak do siebie: „Rozpacz bierze patrząc na niego; ten długo już nie pociągnie". Lekarze brali mnie za puls i konstatowali „nadzwyczaj nieregularny, a przecież nie ma wyraźnej gorączki!" Opukiwali mię całego, badali najtajniejsze drgnienia i myśli — ale nie odkryli właściwej choroby.

Dziwna rzecz, że nie mogłem powstrzymać się od płaczu, gdy inni od śmiechu się zanosili; że wpadałem w największą złość właśnie wtedy, gdy oni zostawali obojętnymi; weseliłem się, gdy poważnieli; śmiałem się, kochałem, nienawidziłem tam, gdzie nikt nie widział nic śmiechu, kochania i nienawiści godnego.

Najrozumniejsi rzucili wielkie słowo: „nerwowy!" Dobrze! — ale jakże mogłem być przy tem tak kamiennie spokojnym wobec rzeczy, które innych rozdrażniały do najwyższego stopnia; jakże mogłem być nieczułym, gdy świat cały pędził, spieszył, unosił się? Nie zgadzało to się, nie zgadzało ani tak, ani siak.

Razu pewnego, podczas mego pobytu na wsi, gdzie przecież każdy mieszczuch odzyskuje siły, zrobiło mi się tak słabo, że musiałem posłać po lekarza. Ten korzystał właśnie ze swoich praw ludzkich i leżał w łóżku, chory na influencę. Odłożył sobie ją na lipiec, ze względu na publiczność, która choruje na nią w zimie. Chory lekarz nie mógł mnie więc uzdrowić. Lecz na wsi znalazł się drugi, obcy doktór, który przyjechał był tu dla świeżego powietrza. Miał on piękne, wysokie czoło, wielkie, rozumne oczy i długą, siwą brodę. Jako lekarza nie bardzo go szukano, bo miał dosyć czasu na przesiadywanie w cieniu brzóz i przypatrywanie się pracy wieśniaków — od siejby aż do żniwa. Ów pan usłyszał o mojej biedzie i przyszedł mię zbadać. Wziął moją rękę i trzymał ją mocno. Byłoż to badanie pulsu? Jakby w żelaznych kleszczach, tak ściskał mi kości. Patrzył mi w twarz, ale nie na blade wargi, nie na zapadnięte policzki, jeno w oczy. Wzrok jego o mało mi oczu nie wykłuł, taki był ostry. Potem przyłożył głowę do mojej piersi, kościstem czołem o mało co mi klatki piersiowej nie rozgniótł. W końcu wyprostował się i rzekł sucho, zimno, strasznie jakoś: Jest to błąd sercowy.

Przestraszyłem się nad wyraz. Serce było moją jedyną pociechą. „Serce całkiem zdrowe" — mawiano dotąd jednogłośnie.

— Brak panu apetytu, nieprawdaż? — pytał lekarz — cierpisz na bezsenność, szczególnie gdy przechadzasz się we dnie około chałup robotniczych, lub gdy spotykasz na ulicy włóczących się nędzarzy. Czy tak?

— Tak jest, panie doktorze, tak jest.

— Wspinanie się po górach też ci nie służy. Po drodze — z zagród wyrzuceni wieśniacy, na polankach spłoszone jelenie, szał polowania, zamęt... wtedy bicia serca dostajesz — czy zgadłem?

— Tak konsylarzu, tak bywa, tak samo.

— Jeżeli się nie mylę, odwiedzić musiałeś niedawno salę sekcyjną? I widzisz, toż to powietrze! Wiwisekcye! Dostałeś z tego kurczów, co?

— Miałem je, czasem bliskim jestem szału.

— Czytania gazet też znieść nie możesz? Partyjne swary, rasowe kłótnie, wojenne okrzyki, giełdowe oszustwa... W oczach ci się ćmi od tego, a krew ci do głowy uderza...

— Doktorze, znasz mój stan całkiem dokładnie; tak jest, zupełnie tak jest, jak mówisz.

— Potem jeszcze to długie przesiadywanie w domu, w zamkniętym pokoju, przy dzieciach. Dobre, biedne, niewinne istotki, co też się z niemi stanie gdy nie będą już miały opiekuna i karmiciela — a świat taki bezlitosny... — O tem myślisz wtedy — nieprawdaż! — Powiedziałbym, że miłość ci dolega...

— Wielki Boże! konsylarzu to... łkanie mię przemogło, nie mogłem mówić dalej.

— Kochany przyjacielu — odpowiedział mi łagodnie stary lekarz — cierpisz na serce, masz serce. Jeżeli chcesz wyzdrowieć, to jeden znam tylko na to sposób — poddaj się operacyi.

— Operacyi?! — wykrzyknąłem. — Operacyi na sercu?!

— Wykroimy je, to nie boli i trwa krótko, za to będziesz miał potem święty spokój.

Zdziwiony w najwyższym stopniu zauważyłem że bez serca żyć przecież nie można.

— Ba! głupstwo! — zaśmiał się lekarz. — Jeszcze jak ludzie żyją! Przypatrz się im. Właśnie tacy, którzy serca nie mają, żyją najlepiej; dopinają celu — bo są zdrowymi. Serce to nowotwór tak jak rak — można nań umrzeć... Jeżeli się wkrótce nie namyślisz...

Zastanawiałem się długo. Lecz gdy się przekonałem, że ludzie [illegible] serca istotnie wesoło i bezpiecznie żyją, podczas gdy inni wiecznie cierpieć muszą — zezwoliłem na operacyę.

Poprosiłem jednak; aby mi wolno było wpierw wejść jeszcze raz na szczyt góry, zaczerpnąć świeżego powietrza i spojrzeć na piękny i szeroki świat.

— Boże! Cóż to za sentymentalność! — zaśmiał się lekarz — lecz, przezemnie niech i tak będzie, — tylko raz, dwa, prędko.

Uchwały I. austrjackiego Zjazdu Kas chorych

który się odbył

w Wiedniu 28., 29. i 30. czerwca b. r.

Mimo kart korespondencyjnych, rozsyłanych „dla informacyi“ do poszczególnych kas przez zarząd galicyjskiego zakładu ubezpieczeń od wypadków, który jest równocześnie (niestety!) zarządem jakiegoś fikcyjnego związku kas chorych, aby nie brano udziału w zjeździe kas chorych, mimo utrudnień wszelkich wzięło udział w zjeździe 340 delegatów, reprezentujących 280 kas, z tego z Galicji 15 delegatów 25 kas. Obrady toczyły się przez 3 dni w sali Ronachera pod przewodnictwem delegatów Wildholza, Nachera, Zorna i Wanieka. Sekretarzem z Galicji był del. Żelaszkiewicz.

Zwołujący zjazd powołali się na przykład galicyjskich zjazdów, na jego użyteczną czynność i przyznali, że on jest właściwą przyczyną zwołania ankiety, a więc i pierwszego zjazdu austrjackiego kas chorych.

Baczny czytelnik tych rezolucji, które tu podajemy w dosłownem tłumaczeniu, przyzna, że wnioski galicyjskich zjazdów były podstawą do ułożenia rezolucji tego zjazdu.

Po nader jasnych i wyczerpujących referatach i dyskusji, w której i nasi delegaci brali żywy udział, powziął zjazd następujące uchwały:

I.

a) Rodzaje członków.

Zważywszy, że mimo niemal siedmioletniego trwania obowiązkowego ubezpieczenia od choroby prawie 3/4 miljona osób obowiązanych do ubezpieczenia jeszcze mu nie podlega, że dalej liczne braki obecnie obowiązujących przepisów ustawowych tylko z tej przyczyny pochodzą, że zakres osób podpadających ubezpieczeniu jest za mały, żądamy:

1) ostatecznego istotnego przeprowadzenia ustawowych przepisów o ubezpieczeniu robotników;

2) uchylenia wszelkich wyjątków od ubezpieczenia na wypadek choroby;

3) rozszerzenia obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby na wszystkie osoby pobierające płacę dzienną lub miesięczną, na drobnych przemysłowców, którzy tylko z uczniami lub jednym do dwóch czeladnikami pracują, nadto samoistnych gospodarzy rolnych, pracujących tylko z rodziną, a wreszcie na zajętych w przemyśle domowym.

b) Opłaty.

Gdy się opłaty z małymi wyjątkami wystarczającemi okazały, ale zmiana poszczególnych przepisów i dopuszczenie niektórych ułatwień stały się koniecznymi, żądamy, obstając przy przeciętnym zarobku miejscowym, jako podstawie obliczania opłat:

1) wpływu ubezpieczonych osób na oznaczenie wysokości zarobku miejscowego i wliczania naturaljów;

2) przedłużenia sześciotygodniowego terminu, w którym członkom bez zajęcia prawa członków są zawarowane na 10 tygodni, gdy siedziby kasy nie opuszczają;

3) zgłoszenia w 10-tym tygodniu, gdy pozbawiony zajęcia chce nadal zostać dobrowolnym członkiem kasy;

4) opłata osób bez zajęcia ma po 10-ciu tygodniach wynosić tylko część na nich przypadającą bez trzeciej części pracodawcy;

5) opłata za przemijająco zajętych musi przynajmniej za tydzień przez pracodawcę być złożoną;

6) świadczenia kasy dla przemijająco zajętych należy do minimum ograniczyć;

7) nagromadzenie funduszu rezerwowego ma wynosić 5% rocznego przychodu z opłat;

8) wysokość funduszu rezerwowego ma się równać przeciętnej wysokości rocznych wydatków.

II.

Świadczenia kas.

Ustawa o kasach dla chorych i ustawa przemysłowa zbyt mało odpowiadają istotnym potrzebom. Wysokość i trwanie zasiłku na wypadek choroby i śmierci ledwo wystarczają, aby ruinę materjalną ubezpieczonego przewlec, a cóż dopiero by jej przeszkodzić. Dbałość o chorych i rekonwalescentów jest w ustawie nader licha, a o ubezpieczeniu rodziny wcale nie pomyślano.

Dlatego domaga się austrjacki wiec kas chorych od rządu ustawowego przeprowadzenia następujących postulatów;

1) Zasiłek na wypadek choroby ma być wypłacany przez kasy dla chorych od pierwszego dnia choroby przez cały czas przemijającej niezdolności do pracy, a przy stałej niezdolności do pracy najwyżej przez rok. Zasiłek w czasie choroby ma przynajmniej 100% wynosić. Państwo ma się przyczynić do tych wydatków;

2) Położnicom nie wolno 6 tygodni po połogu przemysłowej pracy wykonywać i mają one przez ten czas prawo do zasiłku.

Dobrowolni żeńscy członkowie mają na wypadek połogu prawo do zasiłku, jeżeli 10 miesięcy były członkami.

3) kasy są upoważnione członkom, którzy poza obrębem kasy zachorują, zamiast pomocy lekarskiej, leków i innych środków terapeutycznych podwyższyć zasiłek o połowę;

4) koszta pogrzebu należy zamienić na ubezpieczenie osieroconych jako tymczasowy środek zaradczy aż do zaprowadzenia ubezpieczenia dla wdów i sierót. Prawo do pogrzebowej kwoty należy członkom wykreślonym warować przez zaprowadzenie osobnej opłaty;

5) kasa powinna łożyć na pielęgnowanie rekonwalescentów;

6) Prawo do zasiłku przedawnia się po 8 tygodniach, zaległości pracodawców po 5 latach, licząc od dnia, kiedy kasa była w stanie sporządzić obliczenie;

7) możność zajęcia (zafantowania) zasiłku za środki żywności należy ograniczyć;

8) służbę lekarską należy uorganizować wspólnie z publicznami korporacjami. Należytości lekarzy dla kas chorych na prowincji należy ustawowo uregulować;

9) apteki należy upaństwowić, a do tego czasu stopę opustu z taryfy ustawowo oznaczyć. Oznaczenie taryfy aptekarskiej powinno się odbywać z współdziałaniem zastępców kas;

10) utrzymanie i leczenie w publicznych szpitalach jest bezpłatne, a związkom kas chorych należy odpowiedni wpływ na zarząd tych zakładów zawarować;

11) ubezpieczenie członków rodziny (pomoc lekarska, leki, terapeutyczne środki i pogrzebowe) należy ustawowo zarządzić.

III.

Rozszerzenie ubezpieczenia, ochrona robotnicza.

By osiągnąć cele ubezpieczenia robotników domaga się więc austrjackich kas chorych:

1) Zaprowadzenia ubezpieczenia dla niezdolnych do pracy i na starość, zaopatrzenia wdów i sierót;

2) Ponoszenia stąd powstałych kosztów po równej części przez państwo, robotników i pracodawców;

3) zaprowadzenia zcentralizowanego pośrednictwa w pracy pod wyłącznym zarządem robotników;

4) Daleko sięgającej ochrony robotniczej i uregulowania kwestji pomieszkań — obu tych spraw, aby chronić robotników przed chorobami i przedwczesną nieudolnością do pracy.

IV.

Kasy dla chorych i zakłady ubezpieczeń od wypadków.

Przez rozdział ubezpieczenia od wypadku i od choroby stworzono sprzeczności między kasami dla chorych a zakładami ubezpieczeń od wypadków, które szkodzą racjonalnemu ubezpieczeniu robotników.

Spodziewano się ułatwienia dla kas co jednak nie nastąpiło. Przeciwnie doświadczenie uczy, że kasy muszą ciągle być na straży, aby uchronić członków i siebie od szkód, jakie im zakłady ubezpieczeń wyrządzają.

Wobec tego żąda wiec kas chorych:

1) Czterotygodniowy termin ponoszenia ciężarów spowodowanych wypadkiem przez kasy dla chorych odpada — a zakłady biorą na siebie wszelkie koszta wypadku.

2) Zwrotu kosztów administracyjnych ze strony zakładów w minimalnej kwocie 10% od kwoty wypłaconej, na rachunek zakładów, przez kasy członkom dotkniętym wypadkiem.

3) rozdziału związków kas chorych powiatowych od zarządu zakładu ubezpieczeń od wypadków.

4) Ochrony kas chorych i ich członków przed szkodami wyrządzanymi przez zakłady:

a) Niedopuszczając zakłady do wpływu, jaki pragną mieć na czynności kasy.

b) zobowiązując lekarzy, aby wszelkie, choć by najdrobniejsze wypadki do kas chorych zgłaszali.

c) pouczając członków o ich prawach.

d) Przedsiębiorców należy karać aresztem, jeżeli nie zgłoszą wypadku.

IV.

a) Kasy brackie

Wiec kas chorych austryjackich domaga się:

aby rząd natychmiast przedsięwziął co potrzebne, celem zniesienia kas brackich;

aby członkowie rozwiązanych kas brackich, przeszli do odpowiednich kas chorych i zakładów od wypadku — i

aby ubezpieczenie i zaopatrzenie górników przeprowadzono osobno, przestrzegając już nabytych praw.

b) Wolna organizacya.

Austrjacki wiec kas dla chorych ustanawia stałą komisję składającą się z zarządów: 1) związku robotniczych kas Austrji, 2) związku korporacyjnych kas dla chorych Wiednia, 3) kasy powiatowej w Pradze, 4) kasy powiatowej w Gracu, 5) kasy powiatowej w Krakowie. Tejże komisji, do której należy powołać zastępców fabrycznych i brackich oddaje się wykonanie zjazdowych uchwał i zwoływanie dalszych zjazdów. Komisja przeznacza do załatwienia spraw bieżcych jeden z powyższych zarządów.

c) Organ wiecu.

Wiec austryjackich kas chorych uznaje czasopismo „Arbeiterschutz" za urzędowy organ kas chorych w Austrji i obowiązuje wszystkie kasy dla chorych i kasy brackie dbać o jak największe rozszerzenie tego czasopisma specjalnie ochronie robotniczej poświęconego.

d) Ankieta w sprawie kas chorych.

Wiec wzywa delegatów. aby działali w tym kierunku, by do ankiety z łona ubezpieczonych powoływani byli tylko mężowie zaufania robotników oraz i górników i aby ci w myśl uchwał zjazdu a w porozumieniu z komisją zjazdową działali.

Organizacja kas.

Warunkiem szybkiego przeprowadzenia ustaw o ubezpieczeniu jest jednolita organizacya. Warunkiem taniego udzielenia najwyższych świadczeń, jest prosta organizacja.

Tym zasadom sprzeciwia się dzisiejsze ubezpieczenie od wypadku i choroby. Przeszkadza nie tylko przeprowadzeniu skutecznego ubezpieczenia nawet wymaga aby źle gospodarowano siłami i środkami, bo jest skomplikowaną, uciążliwą i pełną braków. Podzielona między zakłady od wypadków i kasy chorych troska o przemijające niezdolnych w kasach rozpada się na 7 kategoryj kas.

Kasy fabryczne w zakładach prywatnych i państwowych, przy kolejach, budowlach i kopalniach pozbawione są pewnych podstaw, do zupełnepo rozwoju, bo zależą od stałości i rzetelności zakładu. Służą do tego, by ulżyć pracodawcy ciężarów ubezpieczenia, by je zwalić na członków kasy, których się wykorzystuje tak przy obliczaniu opłat, jak i zasiłku w razie choroby. Przy obliczaniu opłat wlicza się zarobek całkowity, przy wypłacie zasiłku miejscowy przeciętny zarobek oddaleniem kobiet przed połogiem a starych członków kasy z wiekiem czyni się dla znacznej części robotników ubezpieczenie iluzorycznem — wpłaconymi wkładkami oddalonych robotników pokrywa przedsiębiorca część wydatków dla jeszcze zajętych robotników i chroni się tak od dopłat. Samowola i nadużycie są z powodu braku wszelkiej kontroli nieodłączonymi towarzyszami prowadzenia kas dla chorych fabrycznych, które w ręku praeodawcy stają się środkami do zaostrzenia zależności i skorumpowania robotników.

Kasy fabryczne szkodzą nadto swem istnieniem innym kasom, szczególnie powiatowym, od bierając im najlepsze ryzyko a zostawiając gorsze.

Równe braki — w wyższym stopniu istnieją przy kasach brackich, którym nadto pozostaje do załatwienia zaopatrzenie na starość dla wdów i sierót

Zupełnie niepotrzebnemi są budowlane kasy dla chorych — szkodliwemi dla młodego pomocnika, kasy dla uczniów — jak w kasach fabrycznych i brackich, przedsiębiorstwa, — tak w tych korporacjach jest nieograniczonym panem kasy.

Wszystkie te kasy tworzą nadto niebezpieczny, zawsze zapalny powód do walk między pracodawcą a robotnikami, bo ich prawa koalicji pozbawiają.

Ze stanowiska techniki administracyjnej, oszczędności i z przyczyn społeczno politycznych żądać należy: 1) usunięcia wszystkich kategorji kas fabrycznych (w państwowych i prywatnych fabrykach, kolejach, budowlach i kopalniach) kas dla uczniów, 2) nietworzyć dalszych kas korporacyjnych, 3) przydzielać członków do istniejących kas.

Dla łatwiejszego wypełnienia obowiązków nałożonych na kasy przez ustawę jest organizacja wszelkich rodzajów kas w spólne związki nieodzownym środkiem.

Związki należy zorganizować lokalnie i krajowo. Kasy chorych mają ubezpieczać na wypadek nieudolności przemijającej, krajowe ubezpieczają na nieudolność do pracy stałą. (inwa lidzi i starość) jak i zaopatrzenie wdów i sierót; lokalne związki mają być łącznikiem kas w je dnym miejscu i mają ułatwić świadczenia co do lekarzy, lekarstw i dla rekonwalescentów.

Wszytkie kasy mogą się złączyć w związek państwowy celem warowania i zastępywania wspólnych interesów, reasekuracji, jak i celem umożliwienia członkom przenoszenia się z miejsca na miejsce bez szkody.

Celem zaprowadzenia równomiernych orzeczeń jak i celem zagwarantowania objektywnych wyroków należy przy związku lokalnym utworzyć sąd polubowny, od którego odwołać się można do sądu polubownego związku krajowego Zważywszy, że zaufanie i praktyczne uznanie ubezpieczonych jest bezwarunkową podstawą do osiągnięcia celu ubezpieczenia, trzeba ubezpieczonym dać stanowczym wpływ na zarząd kas. Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania dla zarządów kas, jest tedy żądaniem, które wykonanem być musi nie tylko z społecznych i politycznych przyczyn, ale szczególnie ze względu na cel ubezpieczenia, który wymaga zupełnej autonomii kasy.

V.

Kasy chorych a władze.

Publiczne organa, od których pojęcia i energii skutek każdej reformy społecznej zależy, okazały się zupełnie nie dojrzałymi do ścisłego przeprowadzenia ubezpieczenia robotników. Reorganizacja władz jest tedy jedną z najważniejszych podstaw celem uzyskania właściwego celu ubezpieczenia.

Zwłaszcza odnosi się to do władz przemysłowych 1-szej instancji (starostw, magistratów, urzędów gminnych); 2-giej instancji (na miestnictw, rządów krajowych i innych władz krajowych) których organa objawiają już to nieznajomość sprawy już to przychylność dla pracodawców. Lecz i najwyższa instancja jest absolutnie nie odpowiednią do przeprowadzenia ubezpieczenia. Trzeba domagać się urządzenia państwowego biura ubezpieczenia złożonego z robotników, przedsiębiorców i reprezentantów władzy które by miało obowiązek zajmować się sprawami odnoszącymi się do ubezpieczenia na wypadek choroby a rozdzielonymi między jeneralną dyrekcję kolei austrjackich, zarząd wyrobu i sprzedaży tytoniu i ministerstwa handlu, rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Państwowe biuro ubezpieczenia ma uregulować sprawy organizacyjne, administracyjne, i odnoszące się do techniki asekuracyjnej — a nadto sprowadzić jednolitość w orzeczeniach.

Władzom podległym temu biuru poleconem być musi jednolite, równe sprawiedliwe traktowanie spraw wszelkich rodzajów kas i najżywsze popieranie ich w sprawach odnoszących się do przeprowadzenia ustawy o ubezpieczeniach.

Kary wyznaczone za przekroczenie ustawy o ubezpieczania na wypadek choroby muszą być ostrzejsze — zwłaszcza odnosi się to, do opłacania wkładek ściągnietych. Ściąganie robotnikom opłaty, a nie wnoszenie ich do kasy ocenić należy jako sprzeniewierzenie; unormowane § 32 ustawy o kasach chorych prawo regresu ma być rozszerzone na wszystkie kasy; zaległe opłaty mają być ściągane na drodze sądowej.

Wiec austrjackich kas chorych domaga się uwolnienia wszystkich kas od podatków zwłaszcza rentowego i należytości wszelkiego rodzaju i od opłaty porta wreszcie żąda wynagrodzenia za koszta administracyjne z sporządzeniem statystycznych wykazów połączone.

Jeżeli przedsiębiorca oskarzony za niezgłoszenie członka zostaje uwolniony, ma kasa prawo rekursu i o wyroku uwalniającym uwiadomioną być powinna.

Kasom wolno wglądać w listy pracujących.

W sporach między kasą a szpitalem, szpital winien żądania swego dowodzić.

W § 67 ustawy należy skreślić powołanie się na § 61.

§ 68 ma być przez dodanie słów: „jak i rowizję zabronić" tak zmienionym aby przedsiębiorców ukarać można gdy nie dozwolą wglądnąć.

Rekursa co do przypisania opłat nie mają mocy systującej:

W § 75 należy opuścić ostatni ustęp.

VI.

Wolne wnioski.

Wszyscy eksperci mają się starać w ankiecie o zatrzymanie kas przy stowarzyszeniach.

Należy się zająć ubezpieczeniem pracujących na okrętach handlowych.

Austrjacki wiec kas chorych protestuje przeciw obyczajowi panującemi w niektórych szpitalach, gdzie członków uznanych, za chorych, potrzebujących leczenia szpitalnego, nawet przez lekarza szpitalnego — wysyła się osobiście do kasy po asygnatę do szpitala.

Ponieważ poszczególne przedsiębiorstwa wykazują nadzwyczaj wysoki procent chorych, nietylko z powodu niedostatecznej dbałości o bezpieczeństwo pracujących ale i dlatego, że robotnicy narażeni są na równe szkodliwe wpływy, któreby łatwo uchylić można, należy tedy przy kasach ustanowić osobne organa, mężów zaufania członków, któreby wraz z leka rzem kasy dbali o uchylenie tych braków.

Obrady zjazdu zakończyły się we wtorek 30 czerwca o 7 mej wieczorem a przez cały czas zjazdu przysłuchiwali się tymże uważnie reprezentanci ministerstwa spraw wewnętrznych, rol nictwa i handlu, nadto referent przemysłowy magistratu wiedeńskiego i sekretarz niższo austrjackiej izby handlowej.

Z Galicji reprezentowane były kasy: krakowska del. (Tokacz i Klimczyk) żywiecka (prezes Horn i 2 delegatów) tarnowska (del. Paszczak) lwowska (del. Besen i Kolbuszowski) korpuracyjne ze Lwowa: budowlana (del. Zelonkiewicz) ślusarska (del. Tabaczkowski) bólrecka (Złotowski) kasy podolskie (6) (del. Berger z Tarnopola) Podgórze i organizację przemyską reprezentował del Nacher.

Nakładem K. Nachera.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarz. Fr. Kattnera.

przeszedł zaraz przy pierwszem głosowaniu 15.700 głosami — podczas gdy główny przeciwnik jego, poprzedni poseł Mayer otrzymał tylko 7800.

Przy wyborach w Belgii towarzysze nasi odnieśli świetne zwycięstwo nad klerykałami. Z 66 mandatów, które posiadali, klerykali zdobyli na razie tylko 36, o reszcie rozstrzygną ściślejsze wybory. W samej Brukseli liczba głosów socyalistycznych wzrosła w dwójnasób, mieli oni o 17 tysięcy więcej niż klerykali, którzy w 1894 r. rozporządzali 50 tysiącami głosów więcej aniżeli socyaliści. Tak samo mniej więcej rzeczy się mają w Antwerpii. Pomimo, że klerykali są w Belgii partya rządzącą, a arcybiskup z Mecheln ma większą władzę niż sam król, socyalizm coraz bardziej się rozwija, coraz szersze obejmuje warstwy ludności. Dzięki niezmordowanej agitacyi wciska się na wieś, do chaty wieśniaka, a nawet w armii zwolenników socyalizmu można liczyć na tysiące. Niedołęstwo rządu bezwątpienia w znacznej mierze także przyczynia się do wzrostu agitacyi socyalistycznej. Lud belgijski już poznał, jak nędzną jest gospodarka przedstawicieli klas posiadających w izbie i jako wotum nieufności dla nich wybiera ze swego łona posłów, którzy rozumieją dobrze potrzeby ludu pracującego i dlatego zawsze stają w obronie jego interesów i dążeń.

Socyalistyczne państwo przyszłości było niedawno przedmiotem bardzo ożywionej dyskusyi w parlamencie francuskim. Socyaliści, którzy tam są partyą silną i wpływową, postawili podczas obrad nad ustawą przemysłową wniosek o uregulowanie pracy kobiet i dzieci, aby nie wolno było zatrudniać ich dłużej niż 8 godzin dziennie. Na to powstali przedstawiciele konserwatystów, liberałów i radykałów, którzy wszyscy zgodnym chórem w interesie zagrożonego kapitału poczęli „zwalczać“ socyalizm i wykazywać niemożliwość i niewykonalność jego teoryj, zasłaniając tą rzekomo naukową dyskusyą własną nieudolność i obawę przed wszelkiemi reformami nawet w obrębie dzisiejszego ustroju. Na „zarzuty“ przedstawicieli kapitału odpowiedział przedstawiciel pracy, socyalistyczny poseł Guesde w świetnej mowie, w której przedstawił teoryę socyalizmu. Chcecie nas zwalczać — temi słowy zakończył Guesde — dobrze, ale pokażcie nam wpierw środek powstrzymujący proletaryzacyę drobnej własności, powstrzymujący ruinę drobnych kupców i przemysłowców przez wielkie bazary i chłopów przez lichwiarzy. Lecz nawet w takich wypadkach szafujecie słowami jedynie, niczem jak tylko słowami i metafizyką. Nie możecie nam nic przeciwstawić i tem się tłómaczy wasza niemoc wobec tej dzisiejszej mniejszości socyalistycznej. Nasza siła leży właśnie w tem, że jesteśmy jedyną partyą wskazującą ludzkości schronienie i ubezpieczenie w przyszłości. Przeczycie temu? Ależ zapytajcie się cyfr? Zdaje mi się, że liczba głosów socyalistycznych wzrasta z każdym dniem. Nas jest większa coraz liczba i wy to bardzo dobrze wiecie — gdyby tak nie było, bronilibyście nam przecie wypowiadać myśli nasze z tego oto miejsca. Dziś socyalizm jest nietylko ideą ale partyą, ku której się świat pracy zwraca. Dlatego dziś już musicie się z nim liczyć i wyrażać się o nim z szacunkiem.

Z Belgii.

(Oryginalna korespondencya *N. Robotnika*).

W ostatniej korospondencyi naszej starałem się przedstawić Wam sytuacyę przedwyborczą. Wtedy już mówiłem, że wybory te będą epoką dla socyalizmu w Belgii. Lecz idea, której wszyscy bronimy, postępuje dziś naprzód z taką szybkością, że wyprzedza ona wszelkie, najśmielsze nawet oczekiwania. Nie będę się nawet starał w ogólnikach przedstawić Wam świetnego zwycięstwa, jakie międzynarodowy ruch robotniczy odniósł 5. lipca w tym najulubiej i najskuteczniej walczącym kraju. Cyfry Wam więcej powiedzą, a i tak żeby całą sytuacyę, całą wielkość zwycięstwa zrozumieć, należy wczytać się w te cyfry, porównać je ze wszystkich stron, w rozmaity sposób, wtenczas dopiero stają się one imponująco wymownemi.

Wiadomo, jak wielki i głośny tryumf odniosła Belgijska Partya Robotnicza w październiku r. 1894. Po raz pierwszy wtedy wystąpiła ona na arenę polityczną, pomimo wszelkich jezuickich i żydowskich sztuk, które jej stawiały wszystkie istniejące wtedy w Belgii partye. Pomimo wszelkich przeszkód, weszło wtedy do parlamentu 29 socyalistów.

W obec tego najwymowniejszemi będą cyfry porównawcze z tamtych i dzisiejszych wyborów. I tak: w Brukselli w r. 1894 socyaliści osiągnęli 40 tysięcy 218 głosów. Dziś osiągają 71 tysięcy i 17 w połączeniu z progresistami. Za to liczba głosów klerykalnych z 92 tysięcy i 50 spadła do 88 tysięcy i 46, liberalnych z 64 tysięcy do 40 tysięcy 416, w Nivelles w r. 1894 socyaliści mieli 6 tysięcy 533 głosów, dziś mają 19 tysięcy 870. Liczba potroiła się! W Antwerpii która dotąd była twierdzą reakcyi, z 5 tysięcy 500 liczba wzrosła na 9 tysięcy 300. W Bruges r. 1894: 521; r. 1896 8 tysięcy 87, w Namur w r. 1894 radyko-socyaliści zostali wybrani większością 3 tysięcy 600 głosów dziś większość ta wzrosła do 5 tysięcy.

Cyfr tych mógłbym podać całe szeregi. Ten sam zupełnie stosunek spotykamy w Courtrai, Louvain, Ostenizie, Ypres, Roulairs, Dinant, Philippeville itd. itd. W sumie w przeciągu dwóch lat socyaliści zyskują w tak małym kraju jak Belgia przeszło 100 tysięcy głosów. W obec tego, co znaczy, że ohydny system absolutnej większości może nie pozwoli mieć 71 tysięcom socyalistów i 40 tysięcom liberałów w Bruxelli ani jednego reprezentanta podczas gdy 88 tysięcy katolików mogą ich mieć 18! Przeprowadzenie deputowanych jest kwestyą drugorzędną. Na pierwszym planie jest wzrost idei, ten imponujący ruch mas, który jest faktem i najznamienniejszym objawem historycznym naszych czasów. Niestety, ostatecznych rezultatów podać Wam jeszcze nie mogę, gdyż w przyszłą niedzielę odbędzie się powtórne balotowanie list, które nie osiągnęły absolutnej większości.

Balotowanie to odbędzie się: w Brukselli pomiędzy katolikami 88.000) i radyko-socyalistami(71.000). O ile liberali (40.000) lub nieliczna Niezależna Partya Handlu głosować będzie za socyalistami, o tyle 18 radyko socyalistów wejdzie do parlamentu. Byłaby to klęska dla rządu.

W Auswerpii sytuacya jest odwrotna: balotowanie odbędzie się między klerykałami (57.500) a liberałami (42.000). Decydować tu będą socyaliści (9.300) i demokraci-chrześcijanie (5.800). Katolicy prawdopodobnie przejdą.

Prócz tego balotowanie odbędzie się w Nivelles pomiędzy 4 kandydatami socyalistycznymi, a 4 liberałami, w Philippville pomiędzy jednym socyalistą a trzema liberałami, a czterema katolikami. Wa wszystkich tych miastach socyaliści mogą wiele zyskać, nie stracą jednak nic, gdyż są to wszystko posterunki świeże, dotąd przez nich nie zajmowane 29 socyalistów jak było tak będzie i w belgijskim parlamencie, gdyż jedyny, który w tej sesyi podlegał balotowaniu (w Namur) i został powtórnie wybrany Czy liczba ta 29 powiększy się jeszcze? Zobaczymy to 13. lipca.

Rowiński.

Strejk stolarzy we Lwowie.

Pierwszy to strejk w Galicyi, który tak długo trwa. Już **pięć tygodni** strejkują robotnicy stolarscy, a dziś trudno powiedzieć, kiedy strejk się skończy. Do dziś 10 mniejszych majstrów żydowskich i 2 chrześcijańskich przystało na żądania robotników. Zatrudniają oni około 100 robotników, strejkuje więc jeszcze około 700, z których jedna trzecia wyjechała za robotą na prowincyę, pewna zaś liczba znalazła zatrudnienie w innych zawodach we Lwowie. Jednakże **więcej niż trzystu stolarzy dotąd jest bez zajęcia i tych należy wspierać, aby nie zginęli z głodu.**

Dnia 6. lipca odbyło się w „domu robotniczym“ zgromadzenie strejkujących stolarzy. Obecnych było więcej niż 400 strejkujących. Jednogłośnie uchwalili dalej strejkować, a tym, którzy jeszcze nie odebrali książek roboczych, polecił o zgromadzenie udać się do majstrów i zażądać zwrotu książek.

Następne zgromadzenie strejkujących odbędzie się w niedzielę d. 12. lipca rano w „domu robotniczym“.

Spodziewamy się, że ogół robotników lwowskich, jak dotąd tak i nadal, przez pewien czas jeszcze, pomagać będzie strejkującym w ich ciężkiej walce o polepszenie bytu.

Bracia robotnicy! Nie pozwólcie, aby dzielni robotnicy stolarscy się poddali, zważcie, ile ofiar oni już ponieśli, z jakiem poświęceniem, z jaką godnością bronią swej sprawy, która jest sprawą całego ogółu robotników, uczyńcie więc wszystko, co możliwe, aby ułatwić im dalszą walkę, aby zwycięstwo było po stronie robotników.

Sprawy bieżące.

Studenci politechniki lwowskiej złożyli 13 złr. 5 ct. na strejk stolarski zamiast nabożeństwa i wieńca dla kol. Dybusia, również na strejk stolarski złożyli 2 złr. 60 ct. jako resztę ze składki na wieniec dla kol. Marcichowskiego, wreszcie grono techników na walnem zgromadzeniu Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, odbytem na d. 2. lipca zebrało dla strejkujących stolarzy 5 złr. 75 ct.

Najwyższy Trybunał w Wiedniu — wskutek zażalenia, wniesionego w imieniu tow. Schiflera przez adwokata dra Rafała Bubera we Lwowie do jeneralnej prokuratoryi — rozstrzygnął, że c. k. sądy lwowskie, które w procesie tow. Schiflera przeciw komisarzowi policyi p. Sobocie o obrazę honoru uwolniły p. komisarza, — *dopuściły się naruszenia ustawy.*

Wyszedłem Wpół z płaczem wpół z radością patrzałem na świat wielki, piękny, szeroki — patrzałem po raz ostatni.

Na łóżku mnie ułożył, chloroformem znieczulił, nożyk lśniący wyjął i zabrał się do roboty.

* * *

Spałem nie wiem jak długo. Gdy się obudziłem, wszystko już było skończone. Lekarz odszedł. W piersi miałem chłodną próżnię. Ani na śmiech ani na płacz mi się nie zbierało — byłem spokojny.

Uszu moich doleciało bicie dzwonów i śpiew jakiś choralny.

Przystąpiłem do okna. Pogrzeb posuwał się ulicą, za nim wielka gromada ludzi z miasta i ze wsi. „Kogoż to grzebiecie?“ zapytałem. Wskazali na długą świerkową trumnę, którą sześciu nosiło ludzi. Na trumnie leżał wieniec z róż szkarłatnych. „To serce poety“ brzmiała odpowiedź.

Było mi to wprawdzie zupełnie obojętnem, lecz patrzyłem dalej. Za trumną szła moja żona i dzieci; białemi chustkami oczy zasłaniając, płakali z cicha. Zadzwoniłem na kelnera. — „Janie! Jest świeża kiszka wątrobiana? Nie ma? Daj szynki z musztardą! I piwa!“ — Z nudów wyglądałem dalej oknem. Za trumną szli jeszcze moi bracia i siostry w ciężkiej żałobie; szli przyjaciele moi, nawet tacy ludzie, którzy za życia wrogami moimi byli lub obrazili mię ciężko. Szli poważnie, ze wzrokiem wlepionym w ziemię. — „Kelner! To u was musztarda?! Smarowidło jakieś! Daj francuskiej musztardy!“

Pogrzeb doszedł do cmentarza, gdzie wśród śpiewów uroczystych spuszczono trumnę do grobu. „Ojcze! zawołały z płaczem moje dzieci, a zrozpaczona żona padła bez przytomności na świeżą mogiłę. — „Janie! Jest pieczeń? świeża? Dobrze, a do tego podajcie mi szklankę madeiry“.

W ponurem milczeniu rozeszli się moi znajomi i przyjaciele tylko żona i dzieci od grobu oderwać się nie mogły. Gospodarz wypowiedział im mieszkanie — nie mieli innego kąta prócz grobu, w którym spoczywało to wierne i kochające serce — byli teraz opuszczeni i samotni.

„Czy to ma być madeira? Nie bądźże głupim Janie — przynieś mi natomiast flaszkę szampana, mrożonego — a niech mi to poda pokojówka — rozumiesz?“

Jadłem, piłem i hulałem; miłość i nienawiść nie miały już do mnie przystępu — wszystko mi było obojętnem, byle jeść, byle pić, hulać i spać. To mi też wyszło na dobre; z czasem przytyłem, przytyłem do tego stopnia, że nawet wierzyciele mnie już poznać nie byli w stanie. Nie czułem ani radości ani boleści — lecz w miarę gdy tak osiadałem w tłuszczu — opanowywały mnie śmiertelne nudy. Nikt do mnie nie przychodził, nie miałem ani przyjaciół ani wrogów. Jadłem, piłem, spałem i coraz bardziej tyłem.. aż w końcu udusiłem się we własnym tłuszczu.

Zwłoki moje złożono do wspaniałej, metalowej trumny, ale do grobu odprowadzały ją tylko trzy osoby: gospodarz, krawiec i jakiś przygodny znajomy — Każdy miał w ręku coś białego — nie była to jednak chustka, lecz niezapłacony rachunek.

W tem... obudziłem się chory i znękany jak zwykle. Przy łóżku stała moja mała, błękitnooka Mania i patrzała na mnie z miłością niewysłowioną. „Tatusiu — rzekła mała, gładząc moją dłoń wychudłą — tyś tak ciężko wzdychał we śnie, czy ci nie brak czegoś?“

Przyłożyłem rękę do serca, które biło szczęściem jeszcze żywo i gorąco: „Nie, kochanie moje, niczego mi nie brak.“

Komisarz Sobota na d. 1. maja 1894 podczas uroczystości majowej odezwał się w ten sposób do świątkujących robotników: „Złodzieje, łajdaki, hołoto, idźcie spać, inaczej was w kawałki wytłukę“. Tow. Schifller zaskarżył komisarza, a sądy uwolniły go, motywując tem, że za przekroczenia popełnione w czasie urzędowania może tylko odpowiadać w drodze dyscyplinarnej t. j. przed swoim przełożonym. Najwyższy Trybunał orzekł zaś, że urzędnik, gdy nawet występuje w charakterze urzędowym, nie ma listu żelaznego, żeby ludzi obrażał, owszem sądy winny urzędnika ostrzej karać niż każdego innego.

Walne Zgromadzenie „Kasy chorych“ i „Zgrom. Towarzyszy“ robotników introligatorskich we Lwowie, odbyło się dnia 28. czerwca w sali magistratu. Po uchwaleniu zarządowi absolutoryum podniesiono sprawę „domu robotniczego“ i uchwalono przy każdej sposobności zbierać dalej centowe składki na fundusz domu rob. — Przewodniczącym „Zgrom. Tow.“ wybrano tow. *Grabowskiego*, po którym spodziewamy się, iż obudzi z letargu uśpioną korporacyę robotników introligatorskich. — Czas, by robotnicy introligatorscy stanęli już w szeregach uświadomionych robotników i przestali być narzędziem swoich majstrów w guście żałobnika carskiego Getritza i innych jemu podobnych. — Zanotować też wypada, iż za strejk stolarzy, zebrali kwotę 14 złr. 40 ct., do której to kwoty cechmistrz, kamienicznik i majster Spożarski dał szóstaka, gdyż, jak się biedak wyraził, nie może dać więcej, bo niema . ., majster Starzecki zaś ofiarował koronę. —

Majstrowie fryzyerscy w Przemyślu, tak katolicy jak żydzi, dobrowolnie zgodzili się na zaprowadzenie spoczynku niedzielnego od 2. godz. popołudniu.

W Przemyślu odbyło się d. 28. czerwca *zgromadzenie ludowe* w sprawie pow. Kasy chorych. Zebranie było bardzo liczne. Przemawiali tow. Żołnierz i Nassenfeld. Mowcy poddali dosadnej krytyce działalność zarządu Kasy i zaznaczyli, że przy nowych wyborach powinni robotnicy przeprowadzić swoją listę i ster kierownictwa sprawami Kasy chorych ująć w swoje dłonie.

Strejk stolarzy i kamieniarzy w Krakowie trwa wciąż jeszcze. Pomiędzy strejkującymi stolarzami a majstrami toczą się rokowania o zawarcie ugody. Pośredniczy magistracka władza przemysłowa. Robotnicy zwrócili się też do c. k. inspektoratu przemysłowego we Lwowie z żądaniem interwencyi. **W Krakowie rozpocznie się d. 13. lipca wielki strejk robotników budowlanych.**

Z Jarosławia piszą nam jeszcze parę słów o skończonym tamże strejku robotników budowlanych. Majstrowie zgodzili się na 10-godzinny czas pracy, który też bywa teraz ściśle przestrzegany. Co się zaś tycze płacy, to nie przystali na stałą normę, lecz na niektórych budowlach podnieśli o 10 ct., a na innych po 20 ct. dziennie. Towarzysze jarosławscy czynią przygotowania do założenia stowarzyszenia.

Towarzysze w Czerniowcach przestrzegają przed przyjmowaniem pracy w młynie p. Szlosmana, w którym wyzysk uprawiają na wielką skalę. Najpodlej tam postępuje „obermiller“ Dziumowicz, który werbuje robotników z dalekich stron, a to za pośrednictwem faktorów i zazwyczaj nie chce im wypłacać umówionego z góry „lonu“. Liczy on na to, że robotnik, nie mając środków do życia, zadowoli się byle jaką sumą. Niedawno sprowadził ze Lwowa do Czerniowiec 2 robotników Michała H. i Józefa G., którym przy wypłacie miesięcznej wypłacił po 10 złr. mniej niż przyrzekł. Skrzywdzeni robotnicy udali się z zażaleniem do komisarza przemysłowego, a ten kazał naprzód złożyć sobie po 50 ct., a potem wyraził powątpiewanie, czy sprawę wygrają. „Obermiller“ Dziumowicz obchodzi się z robotnikami brutalnie, ciągle na nich wykrzykuje, przyczem mu pomaga naganiacz Bajorko, który śledzi, czy który robotnik nie należy do stowarzyszenia lub uczęszcza na zgromadzenia i o tem donosi Dziumowiczowi, a ten za takie „zbrodnie“ wydala robotników bez wypowiedzenia. Przepisy ustawy nic go nie obchodzą, bo władza przemysłowa w Czerniowcach idzie na rękę tylko przemysłowcom, a obojętnie patrzy na krzywdy, wyrządzane robotnikom.

„Hromada“, czasopyś dla roboczoho naroda. Oto tytuł pisma, którego pierwszy numer wyszedł w Kołomyji pod redakcyą Dr. Cyryla Trylowskiego. Kierunek radykalny pisma, jego podkład społeczny, o ile z okazowego numeru widzieć można, każe się spodziewać, że do walki klasowej ludu ruskiego przybywa jeszcze jeden oręż. „Hromada“ rozpoczęła druk wykładu ekonomiki politycznej, będzie więc zapewne uzupełniała braki „Hromadskiego hołosu“. Reszta artykułów stanowi zaokrągloną całość pisma miesięcznego. Adres redakcyi: Kołomyja ul. Staromiejska l. 366.

Strejk rob. budowlanych w Sanoku trwa dalej, jakkolwiek niema żadnych widoków, aby się skończył zwycięsko. To też strejkujący postanowili opuścić Sanok i szukać roboty tam, gdzie nie ma tak wielkiego wyzysku. Majstrowie sanoccy skłonni byli do ugody, lecz inżynierowie, namówieni przez dyrektora krajowej fabryki maszyn w Sanoku i Zagórzu, jednego z największych wyzyskiwaczy w kraju — nie dopuścili do ugody. Lipiński mówił do inżynierów: „Jakbyście wy, panowie, zgodzili się na żądania robotników, to tem bardziej w fabryce maszyn należałoby zaprowadzić 10-godz. czas pracy, a jabym tego nie chciał“. Pod pozorem, że strejkujący nie chcieli pracować bez ugody, a budowa stała przez tydzień, inżynierowie oświadczyli majstrom, że złamali kontrakt, odebrali im robotę, a oddali majstrom w Rymanowie. Teraz majstrowie rymanowscy ściągają z różnych stron jakichbądź lepiarzy, aby tylko robotę zatrzymać. Władza w Sanoku nie chciała pośredniczyć między strejkującymi a majstrami. —

Z c. k. warstatów kolei państw. we Lwowie otrzymaliśmy od t. zw. wagenwerterów t. j. ślusarzy, do których należy opatrywanie wagonów, zażalenie na „wagenmistrza“ Nowaka. Indywidyum to w najbrutalniejszy sposób traktuje robotników. Za byle drobnostkę beszta tak karczemnemi wyrażeniami, że trudno je powtórzyć. N. p. raz w maju przy pociągu stryjskim odezwał się do „wagenwertera“ G., który z polecenia maszynisty wszedł między wozy, aby coś tam poprawić, w te słowa: „Batiary, łajdaki, ja was nauczę wozy reperować, wy z k....s. “ a to wobec publiczności, która z okien zaczęła wyglądać, myśląc, że może karambol nastąpi. Tak się wyraża wagenmistrz Nowak, gdy jest trzeźwy, o wiele zaś wstrętniej jeszcze, gdy pijany; n. p. d. 1 czerwca tak nieprzyzwoicie się zachował na stacyi, że go musiano zatoczyć do jednego wozu, aby się przespał. Wagenmistrz Nowak o robocie zgoła nie ma pojęcia: d. 9. czerwca, gdy ślusarze rewizyjni orzekli, że jeden wóz jest zepsuty i należy go usunąć na „vacuum“, to Nowak powiedział że należy go na miejscu naprawić, tymczasem naprawa wozu tego w warstacie, przy pomocy odpowiedniego naczynia i materyału wymagała roboty 2 ludzi przez cały dzień. — Dalej żalą się kolejarze na pisarza Millera, który na dworcu czerniowieckim we Lwowie wydaje „krankenzettle“. Oto pisarczyk ten tak manipuluje, że robotnicy muszą godzinami czekać na kartki, chyba, że mu który wsunie 20 ct. do łapy. wtedy prędko bardzo dostaje kartkę. Miller pozwala sobie nawet na uwagi takie jak n. p. do tow. G.: „Wy więcej wybrali lekarstw, jakeście tu pieniędzy włożyli, więc się wam kartka nie należy“. Kolejarze pytają słusznie, co to pisarza obchodzi, ile kto lekarstw potrzebuje. — Możeby c. k. dyrekcya ruchu raczyła bliżej zapoznać się z pp. Nowakiem i Millerem?

Karol Bredy, majster ślusarski w Winnikach, zatrudnia jednego czeladnika-kalekę i kilkunastu chłopców, których więcej używa do robót polnych, niż w warstacie. Zamiast w myśl ustawy — uczyć ich rzemiosła, wyzyskuje nieletnich chłopców w najhaniebniejszy sposób, zmuszając ich do roboty, która żadnego związku nie ma z ślusarstwem. Chłopak Grzegorz Ch. chciał więc z tego powodu opuścić warstat, w którym niczego się nie nauczy, lecz majsterek odmówił mu wydania książki roboczej. Udał się więc Grzegorz Ch. do cechmistrza w Winnikach, a ten zawyrokował, że chłopak musi wrócić do warstatu Bredego. — Czyby starosta lwowski nie chciał zarządzić, aby Bredy wraz z cechmistrzem szanowali ustawę. Przypominamy p. staroście okólnik c. k. namiestnictwa z końca maja b. r.

Sprostowanie. Na podstawie §. 19. Ust. Pras. zechce Szanowna Redakcya w najbliższym numerze Nowego Robotnika zamieścić następujące sprostowanie: W numerze 18tym czasopisma Nowy Robotnik z dnia 1. lipca 1896, w artykule „Strejk stolarzy we Lwowie“, w ustępie 5., zamieszczono: Wpłynęli nawet na c. k. nadinspektora przemysłowego p. „Nawratila, aby w przeciągu 24 godzin zmienił swoje zdanie co do strejku. Na d. 24. czerwca zalecał deputacyi, aby starali się przez pewien czas wytrwać w strejku“.... Powyższe twierdzenie jest z prawdą zupełnie niezgodne. Nie tylko niezalecałem nikomu wytrwać w strejku, ale przeciwnie zwróciłem uwagę deputacyi strejkujących robotników na niekorzyści, jakie im strejk przynosi, na bardzo słabe widoki, by strejk pomyślny dla robotników wziął obrót, obliczyłem deputacyi materyalne straty, jakie strejkujący ponoszą, zwróciłem uwagę na to, że materyalnych strat nie odzyskają rychło nawet gdy pracodawcy podniosą zarobek, a jako odstraszający przykład podniosłem, że robotnicy stolarscy w Opawie strejkowali w zeszłym roku przez jedenaście tygodni bezskutecznie. C. k. starszy inspektor przemysłowy Nawratil.

Odpowiedź Redakcyi. Na liczne zapytania odpowiadamy, że wycieczki i zabawy urządzane w Lesienicach za rogatką łyczakowską nie mają nic wspólnego z stowarzyszeniami robotniczemi.

Ostrzeżenie.

Organizacye robotnicze ostrzegamy przed Maurycym D. Jegerem ze Lwowa, który za różne brudne sprawki wykluczony został ze żydowskich stowarzyszeń robotniczych „Jad Hachzuku“ we Lwowie i Berlinie. Maurycy D. Jeger zdolny jest do wszystkiego, nawet do udawania anarchisty. Jako redaktor rzekomo anarchistycznego, dziś już nie istniejącego pisemka p. n. „Trybun ludowy“ został niedawno skazany na 5 miesięcy więzienia.

Na fundusz prasowy złożyli: Piziak 50, Czycz 4·80, Plask. ·50, c. k. urzędnik ·30, Kryt. 6·15, Lond. 4·59, Żołn. 3·50, Komar. 4·97, Kryt. 3·90, Hlin. 0·5, dr. sp. ·58, S. ·40, dr. sp. 1·09, Rusin —·10, Moskal —·10, piek. —·20, dr. sp. 1·52, dureń — ·50, Otynia 5·— Hlin —·10, Ślepy moch —·1[illegible] Mor —·50, Edmund —·50, Boznański —·50, Lond. —·9[illegible] Ra. —·50, Niemoj. —·60, nuty —·05, dr. sp. ·34, Lond. —·2[illegible] zgrom. pouf. —·80, dr. sp. 3·66, Kamien. —·50, Plask. —·50 Kwolik —·50, Stryj 12·20, Lond. i Stryj 3·00, Dutka —·5[illegible] Kiepski soc. —·50, Lond. —·50, na adm. —·20, R. P. —·05 Zarański —·50, Iwan —·10, Boz. —·10, Łoz. —·10, Wei[illegible] har —·50, Fedor —·50. Lond. —·25, Gdula na rach. 2·— R. —·30, dr. sp. 1·20, Brzozowicz —·50, Trojan 1·50, P[illegible] karze 2·80, piek. —·40, Bogd. —·50, All. —·50. Brunar. 1·50 Nowak —·50, Lond. —·84, kolp. —·86, Kalina 4·80, T[illegible] wel —·05, Peszt 4·80, Kobyl —·50, Sącz 33·44, X. Y. 6·— Zieliński —·50, dr. sp. —·15, Trzyniec 1·20, Różycki 1·65 Tarnów 3·—, Olijnyk 1·—, Tow. z Janowa —·90, Byt —·50 Hlin —·15, R. P. —·04, Lond —·35, szpil —·20, Zarański —·50 Lond. —·20, Ladra ·2 kal. —·52, pren 1·—, Hryniak —·50 Aschken —·50, Jakobowski 6 kal. 1·56, Szmig. —·50, kolp. 1·3[illegible] Lond 1·49, szpil 2·40, Broś 1·10, Hub. —·50, Hor. —·40 piek. — 60, drob. sprzed. 2·51, kolp. 1·40, dr. sp. —·2·2[illegible] Bielsko tkacze 11·56, Kwiat ·05, Nag 1·40, Ottynia 7·— za szklankę piwa —·10, Land. 1·10, Żoł. 3·20, Lauterb. —·55 Jasiń. —·50, Lond. —·83, Dobrz. 1·10. Nieznal. —·75, drob. 1·16 Razem 199 złr. 70 ct. Lista zamknięta 30. czerwca.

Na fundusz agitacyjny: Józefa, Marya, Reg. i Rózia —·55 Żel. 1·25, z odznak majowych 49·50, z br. niem. 1·08 Ludwisch 1·98, Dreik. —·30, piekarze —·40, Zarański 1·— Boroń —·80, z kapelusza na zgrom. 2·39, Boroń 1·—, Berg. —·50, Popł. 1·—, Łoz. —·04, pracownia Bratkowskiego —·0[illegible], Plasker —·50, Wunderlich 1.30, Zarański 2·50, dureń —·50, na adm. —·50, Berg. —·50. Razem 67 złr. 66 ct. Lista zamknięta 30. czerwca.

Na fundusz ofiar ruchu: Kiepski socyalista —·50 ct. Lista zamknięta 30. czerwca.

Rachunek strejkowy odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Do dzisiejszego numeru „N. Robotnika“ dołączamy osobny „Dodatek“ zawierający rezolucyę zjazdu kas chorych w Wiedniu.

Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!

Wydawca i odpow. redaktor: Piotr Zarański.

Z drukarni L. Arbaszewskiego we Lwowie.